

Skrawek bonusowy

Wizja widmowych zaprzęgów przerażała Agnes jak myśl o własnej starości. Wsiedli jednak do jednego z nich, ponieważ woźnica obiecał, że zawiezie ich do Namiru. Siedzieli więc w prześwitującej konstrukcji, która sunęła po pustyni, choć koła wcale nie dotykały podłoża. Powożąca istota wyglądała dziwnie, a tolerancja Agnes przemilczała odpadające ucho i bandaże wokół głowy. Mumie napawały ją szczerą odrazą, ale ciekawość świata okazała się silniejsza. Agnes otworzyła więc drzwi pędzącego powozu, wdrapała się na dach i usiadła obok woźnicy. Dopiero wtedy dostrzegła, że biel koni wynika z przebijającego poszarpaną skórę, bladego odcienia kości, a nie, jak wcześniej sądziła, zdrowej paszy.

- Dzień dobry - przywitała się. - Nazywam się Agnes.

Szpary w bandażach powiększyły się. Mumia była najwyraźniej zaskoczona tą sytuacją i nie bardzo wiedziała, jak zareagować.

- Maciejo - odparła po chwili i smagnęła konie eterycznym batem.

Szeptucha miała przeczucie, że próba wyciągnięcia z umysłu mumii tajemnych receptur albo miejsc, w których zakopane są skarby, mogła skończyć się tragicznie. Wiedziała, że dla istot, które egzystowały tak długo, najważniejsze było znalezienie kogoś, kto wysłuchałby ich opowieści.

- Jak się czujesz? - spytała i przysiadła się bliżej.

Maciejo popatrzył na nią i rozplakał się. Wydawało się, że łzy płynęły przez całą wieczność. Gdy ustały, czarownica miała wrażenie, że woźnica jest wyschnięty jak otaczająca ich pustynia.

- Dziękuję ci za tę możliwość. Nie sądziłem, że kiedyś jeszcze zapłacę.

- Mówiłam, że znajdę sposób, by odplacić się za podróż.

- Ludzie zwykle dają mi złoto, ale na co mi ono?

- Do mnie często przychodzą tylko po to, by się wypłakać, płaczemy więc razem.

Mumia kiwnęła głową z uznaniem.

- Uracz mnie zatem swoją historią - poprosiła czarownica.

- Myślałem, że jesteście kwita.

- Doprawdy? - spytała Agnes i poprawiła kapelusz. - Ty przenosisz zaledwie nasze ciała, ja poruszyłam twoją skamieniałą duszą.

- Nie będziemy się przecież kłócić, kto komu bardziej dogodził - obruszył się Maciejo.

- Nie, jeśli powiesz mi, kim jesteś. Jak postąpiło z tobą życie i co ty uczyniłeś z nim?

- W porządku, ale pod jednym warunkiem. Pozbędziesz się tego kota. Wcale nie podoba mi się sposób, w jaki obserwuje moje bandażę.

- Byłabym jednak wdzięczna, gdyby Leila mogła słuchać ze mną - wytłumaczyła i nachyliła się w stronę mumii. - Nie chce mi się jej tego później powtarzać - dodała szeptem.

- Dobrze więc - westchnął Maciejo. - Niegdyś te ziemie należały do mojego pana. Jego królestwo rozwijało się jak czerwone magnolie, które były mu godłem. Kiedy zachorował, udałem się w poszukiwaniu mitycznej wody życia. Zapuściłem się daleko poza granice zdrowego rozsądku, lecz w końcu odnalazłem starożytny kurhan mocy, z którego było uzdrawiające źródło. Byłem tak przejęty, że straciłem czujność. We śnie zaskoczyły mnie kościaki i pchnęły mieczem Złego. Moja wola życia była jednak nieugięta, a moc tego miejsca odcisnęła na mnie swoje piętno. Nie umarłem. A mój dramat polega na tym, że z czasem przeminęło wszystko, co kochałem. Nadeszły wiatry. Przygnały piasek. Nie znam już tego miejsca. Przywołało mnie pragnienie zemsty, ale nie poznaję już tych wzgórz, choć oczami wyobraźni wciąż widzę na nich zielone drzewa. Kiedy odeszło wszystko, na czym mi zależało, wstrzymałem łzy, by zatrzymać ten obraz w sercu. Od wieków przemierzałem pustynię, sycąc się przeszłością. Teraz powrócę i zasnę spokojnie w swoim kurhanie. Dziękuję.

- Byłabym jednak wdzięczna, gdybyś nas, Maciejo, dowiózł wpierw do Namiru.

- Oczywiście. Umowa to umowa - dodał i zamyślił się.

- Coś się stało? - spytała zatroskana.

- Chyba dałaś mi dużo więcej, niż mi się pierwotnie wydawało. Chciałbym to wyrównać. Pozwolisz, że podzielę się z tobą czymś jeszcze?

- Mów śmiało - zachęciła Agnes i przykryła siedzącego kota kapeluszem. Czują, że to może być zbyt wiele dla jej rodzimkowego umysłu.

- Dzierżymy doświadczenie, lecz zwykle umyka nam jego znaczenie.

Czarownica kiwnęła głową z uznaniem i wróciła do środka powozu. Zamknęła oczy i postanowiła, że za wszelką cenę nie zwróci śniadania. Myślała nad tym, co powiedział Maciejo. Na co jej znajomość miejsc zakopanych skarbów. Wystarczy czasami jedno zdanie, które pomoże nam w wędrówce przez całe życie. Na tym polega właśnie prawdziwe wydzieranie tajemnic umarłym. Skarby mogą być jedynie narzędziami. Spojrzała na pocziwą twarz Barthelma. Czy porywając go, nie posunęła się odrobinę za daleko? Zresztą to nie było takie prawdziwe porwanie, bo ojciec wyraził na nie zgodę (przynajmniej tak się jej wydawało). Czy można naginać czyjeś przeznaczenie, aby podążać za swoim? Kto ma prawo o tym decydować? Na chwilę obecną przypominało to jednak próbę wpełnienia

prostokątnego klocka do okrągłej dziurki. Rozbawiła się tym setnie. W zasadzie całe życie się do tego sprowadza, ale jej chodziło akurat o mozolne próby dopasowanie klocków, które nijak do siebie nie pasują. Dystans! Potrzebuję dystansu!, krzyknęła na siebie w duchu. Barthelm jest przecież tylko naiwnym chłopcem, którego udało się namówić na to, aby wlaź na drzewo i swoim ciężarem obniżył gałąź. Kiedy sięgnę już po jeden owoc, zostawię go z całą gałęzią. Kto mu potem broni zebrać kilka smakołyków dla siebie?